

Najgorszy kryzys od dekad i gigantyczna fala społecznych protestów

8 grudnia 2020

Największa gospodarka Azji Południowo-Wschodniej znalazła się w najgorszym kryzysie od lat. Głównie na skutek pandemii, gospodarka Indonezji znalazła się w recesji jakiej nie widziała od czasu azjatyckiego kryzysu finansowego w 1998 roku. Władze Indonezji przewidują, że 3,5 miliona osób może stracić pracę.

Główną branżą indonezyjskiej gospodarki jest rolnictwo, ale duża część kraju jest uzależniona od dochodów z turystyki i każdego roku miliony turystów odwiedzają indonezyjskie wyspy. Od kiedy w związku z pandemią rząd zamknął granice dla osób z zewnątrz, turystów nie ma i nie zostawiają tu potrzebnych gospodarce dolarów. W kryzysie znalazł się też handel, bo władze zmuszone były wprowadzać lockdowny, szczególnie w dużych miastach. Zamknięto też część fabryk i kopalń, wysyłając pracowników do domu bez środków do życia. Duży wskaźnik zachorowań spowodował przeciążenie służby zdrowia a rząd zmuszony został do przeznaczenia dodatkowych środków na pomoc szpitalom.

Kryzys gospodarczy i ofensywa władz

W wielu krajach Zachodu reakcją na kryzys były rządowe programy mające ograniczyć skutki kryzysu. Były to zasiłki, zapomogi czy zwolnienia podatkowe. W Indonezji jest inaczej. Na początku października rząd wprowadził pakiet rozwiązań prawnych o nazwie „Prawo na rzecz Tworzenia Miejsc Pracy – UU Cipta Kerja”) nazywany w Indonezji „Omnibus Law” ze względu na wielość wątków i zagadnień, które obejmuje. Jest to zbiór poprawek do istniejących przepisów prawnych spisany na ponad

1000 stron i wprowadzony w życie bez konsultacji społecznych ani debat. W historii Indonezji znane były takie projekty prawne, celowo tworzone na setkach stron i poruszające różne zagadnienia, w celu ukrycia w nich kontrowersyjnych poprawek czy projektów ustaw. Tak też jest w tym przypadku.

Formalnie „Omnibus Law” z 2020 roku tworzone jest w celu ułatwienia tworzenia miejsc pracy, zwiększenia inwestycji zagranicznych i wewnętrznych poprzez ograniczanie przepisów regulacyjnych dla biznesu i ułatwień w procesie nabywania ziemi. Brzmi to niewinnie, ale to co się kryje w szczegółach jest bardzo kontrowersyjne. Ustawa uderza bowiem w prawa pracownicze, prawa ludności tubylczej do własnej ziemi, wpłynie na pogorszenie wylesienia indonezyjskich dżungli poprzez redukcję ustaw na rzecz ochrony środowiska i doprowadzi do zwiększania obszarów nędzy.

Nowe prawo znosi minimalną płacę ustaloną dla poszczególnych sektorów gospodarki i znosi kary dla pracodawców za spóźnienie z wypłatami dla pracowników. Prawo zezwala teraz na ustalanie struktury i skal płacowych w dużych firmach na podstawie „możliwości i wydajności” przedsiębiorstwa, co daje pole do wyzysku i nadużyć, gdyż decydować ma o tym pracodawca. Dodatkowo, wprowadza się zasady wynagrodzeń typowe dla kontraktów śmieciowych – zamiast płacy miesięcznej, wprowadza się wynagrodzenie godzinowe.

Ułatwiono proces zwalniania pracowników z pracy i zlikwidowano trybunał do którego pracownik mógł się bezpłatnie odwołać w takiej sytuacji. Zredukowana zostaje wysokość odpraw pieniężnych dla zwalnianych pracowników, zniesione są dodatki za wysługę lat, zniesione zostają korzystne regulacje dotyczące nadgodzin, znosi się dwudniowy weekend na rzecz jednego dnia wolnego w tygodniu. Zniesiony zostaje też płatny urlop macierzyński. Przypomnieć tu trzeba, że mowa o kraju, w którym płace są tak niskie, że już wcześniej trudno było za nie przeżyć. Obniżono wysokość opodatkowania dla korporacji ale klienci serwisów internetowych takich jak Netflix, Spotify

czy Steam będą obciążeni nowym, dodatkowym podatkiem w wysokości 10%.

Duże kontrowersje budzi deregulacja przepisów dotyczących ochrony środowiska. Warto tu przypomnieć, że Indonezja straciła już większość swoich unikalnych lasów deszczowych wraz z fauną na skutek wypalania i wycinki pod tworzone na Sumatrze czy Borneo plantacje palm olejowych zaopatrujących światowe koncerny kosmetyczne i spożywcze albo na rzecz przedsiębiorstw wydobywczych, na przykład amerykańskich kopalń na Papui. Do tej pory istniały jednak pewne ograniczenia dotyczące skali dewastacji środowiska naturalnego. Nowe prawo znosi część z tych ograniczeń, więc międzynarodowym korporacjom łatwiej będzie uzyskać licencje na wycinkę a nawet legalne wypalanie lasów na obszarach dzikiej przyrody. Do tej pory przy przyznawaniu licencji na działalność gospodarczą o wysokim ryzyku, wymagana była opinia ekspertów specjalizujących się w dziedzinie ryzyka i zagrożeń przemysłowych. Od teraz taka opinia ekspertów nie jest wymagana i eksperci nie będą już zapraszani do procesu tworzenia analiz zagrożenia dla środowiska przy przyznawaniu licencji na budowę kopalń, fabryk czy plantacji. Oznacza to na przykład, że już nic nie stoi na przeszkodzie, żeby chińska firma zainteresowana produkcją cementu otrzymała licencję na działalność na jednej z wysepek na północ od Sulawesi, gdzie występuje jedna z najbogatszych i unikalnych raf koralowych świata. Do tej pory eksperci od zagrożeń środowiska wydawali negatywne opinie w takiej sprawie i trudno było o takie pozwolenia.

Presja ze strony państwa

Rząd przeznaczył znaczne środki na promocję ustawy. W sieci pojawiły się nie tylko rządowe spoty reklamujące nowe prawo ale nawet popularni influencerzy wypuścili w mediach społecznościowych swoje nagrania oznaczone hashtagiem (w tłumaczeniu) „Indonezja potrzebuje miejsc pracy”. Niektórzy z

nich otwarcie przyznali potem, że byli opłaceni przez rząd za stworzenie tych nagrań.

Gdy opór społeczny przeciw Omnibus Law zaczął narastać, władze wystosowały specjalny komunikat do studentów, zniechęcający ich do udziału w protestach, pod groźbą sankcji na uczelniach. Policja przystąpiła do „patroli cybernetycznych” czyli przeszukiwania internetu w poszukiwaniu treści niekorzystnych dla narracji rządu. Organizatorzy protestów odwiedzani byli przez policjantów w celu przeprowadzania nieformalnych rozmów, podczas których oficerowie przekonywali o bezzasadności prowadzenia działalności politycznej. Studentów ostrzegano, że mogą się znaleźć na czarnych listach a pracownicy byli aresztowani za udział w nielegalnych strajkach. Do uznania strajków za nielegalne wykorzystywane są przepisy antycovidowe.

Politycy obozu rządzącego sugerują też, że za protestami stoją „ciemne siły” manipulujące uczestnikami tych protestów. Tego typu insynuacje były charakterystyczne dla czasów reżimu Suharto, gdy wszelką opozycję przedstawiano jako marionetki zewnętrznych aktorów. Niespotykana od lat jest też brutalność policji. Doniesienia mówią o policjantach bijących demonstrantów, rozpylających gaz, atakujących medyków czy dziennikarzy. Aresztowano ponad sześć tysięcy osób.

Opór

Nie zdało się to na wiele. Choć po stronie ustawy stanęły potężne organizacje pracodawców-miliarderów, w tym zagraniczne organizacje wielkiego biznesu, takie jak na przykład British Chamber of Commerce in Indonesia czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, to po drugiej stronie barykady stanęła reszta społeczeństwa. Największe federacje związkowe zrzeszające 32 związki zawodowe wezwały do trzydniowego strajku generalnego. Do strajku przystąpiły setki tysięcy pracowników, głównie w zagłębiach przemysłowych. W wielu miejscach doszło do

demonstracji i burzliwych starć z policją, która próbowała zakazać zgromadzeń pod pretekstem obostrzeń pandemicznych. Do demonstracji dołączyli studenci i uczniowie z transparentami typu „Omnibus Law rujnuje życie naszych wnuków” albo „kolonizacja się zakończyła ale kolonizacja pracowników się rozpoczęła”.

Konfederacja Indonezyjskich Związków Zawodowych (KSPI) złożyła w Sądzie Konstytucyjnym wnioski o zbadanie zgodności z konstytucją przegłosowanych przepisów. We wniosku napisano między innymi: „Żądamy, żeby Sąd Konstytucyjny przeprowadzający kontrolę sądową Prawa na rzecz Tworzenia Miejsc Pracy zwrócił uwagę na aspiracje wyrażane przez miliony indonezyjskich pracowników”.

Przepisy Omnibus Law krytykuje też Nahdlatul Ulama (NU), największa indonezyjska organizacja islamska, będąca jednocześnie największą organizacją pozarządową w Indonezji i też największą niezależną organizacją islamską na świecie. Przywódca tej organizacji, Said Aqil Siroj stwierdził wprost, że na nowym prawie skorzystają wyłącznie kapitaliści, inwestorzy i konglomeraty a zwykli ludzie zostaną „zdeptani”.

W sprawie sytuacji w Indonezji głos zabrała Międzynarodowa Konfederacja Związków Zawodowych (ITUC). Konfederacja ostrzega, że ustawa spowoduje cięcia płacowe, zniesie zasiłki chorobowe i inne gwarancje i podminuje bezpieczeństwo pracy. „To szokujące, że w czasie gdy Indonezja, jak inne kraje, stoi w obliczu dewastacji ze strony pandemii Covid-19, rząd próbuje w większym stopniu zdestabilizować życia ludzkie i zrujnować ich dochody, po to by zagraniczne firmy mogły wycisnąć bogactwo z kraju” – napisała w oświadczeniu sekretarz generalna ITUC, Sharan Burrow.

Nawet wielkie firmy inwestycyjne mają swoje obiekcje wobec ustawy. Przedstawiciele 35 największych firm inwestycyjnych operujących na rynku indonezyjskim wystosowali do rządu list, w którym przestrzegają przed skutkami deregulacji w dziedzinie

ochrony środowiska. Zdaniem tej branży, ustawa może mieć poważne reperkusje, które „odbijają się na atrakcyjności indonezyjskich rynków”. Zamiast likwidacji regulacji ekologicznych, firmy zachęcają rząd do zwiększenia ochrony nad lasami i bagnami i wprowadzenia planu „zielonej odbudowy”.

Indonezja idzie w prawo

Ustawa została przegłosowana szybko, w czasie gdy parlament, media i rząd skupieni byli na pogarszającej się sytuacji wokół pandemii. Sposób w jaki uchwalono Omnibus Law przywodzi na myśl antydemokratyczne praktyki z okresu dyktatury generała Suharto. Po tym jak w 1998 roku obalono tamten reżim i wprowadzono demokrację, zapanował pluralizm polityczny, przeprowadzono reformy, związki zawodowe podniosły głowę. W kontrze do nowego rozdania pozostały elity indonezyjskiej armii, które w demokratycznej Indonezji nie miały już do powiedzenia tyle co wcześniej. Stara generalicja związana ze starym reżimem, sympatyzuje z partiami prawicy i współpracuje z miejscowymi oligarchami, oczekując na swój moment.

Obecny prezydent Indonezji, Joko Widodo, powszechnie znany jako Jokowi, doszedł do władzy w 2014 roku na fali ludowego wsparcia, utożsamiany z demokratyczną i postępową zmianą, uwielbiany przez indonezyjską, lewicową młodzież. W oczach wielu ludzi jawił się jako „człowiek z ludu”, bez elitowo-establiszmentowych powiązań i co najważniejsze bez powiązań ze starym reżimem. Dzisiaj Jokowi zadaje swoim wyborcom i miłośnikom cios jako autor ustawy Omnibus. W opozycji do nowego prawa występują właśnie ci, którzy stanowili trzon jego wyborczej bazy. Ale Jokowi już wcześniej dla utrzymania stabilności swoich rządów zmuszony został do kompromisów i ustępstw względem potężnego lobby związanego z armią.

W ostatnich wyborach w 2019 roku konkurentem Widodo był prawicowy polityk związany z armią, prywatnie zięć dyktatora Suharto, Prabowo Subianto, przez zwolenników często nazywano

po prostu Prabowo. Warto tu wspomnieć o tej osobie, bo w indonezyjskiej polityce odgrywa on rolę większą nawet, niż sam prezydent Joko Widodo.

Szkolony przez amerykańską armię, Prabowo Subianto był w czasach dyktatury dowódcą niesławnej grupy sił specjalnych o nazwie Kopassus. Żołnierze tych jednostek, oprócz pełnienia roli sił specjalnych, wykonywali wiele hańbiących operacji na żądanie reżimu. Pacyfikowali wsie podejrzewane o sprzyjanie lewicy lub ruchom autonomicznym, wymordowali blisko pół miliona działaczy społecznych podejrzewanych o przynależność do partii komunistycznej, odpowiedzialni byli za falę zbrodni i terroru w okupowanym Timorze Wschodnim, terroryzowali ludność na Zachodniej Papui, zabijali dziennikarzy, porywali, mordowali i gwałcili przeciwników reżimu, przeprowadzali czystki etniczne w zbuntowanych prowincjach Indonezji.

Pod koniec lat 1990., gdy w Indonezji zaczął dojrzewać kryzys polityczny, który ostatecznie zmiotł reżim Suharto, żołnierzami Kopassus dowodził właśnie Prabowo Subianto. Również w tym czasie jednostki te prowadziły brutalne działania przeciwko opozycji. W latach 1997-1998, niemal w przeddzień zakończenia dyktatury, funkcjonariusze Kopassus porwali kilkadziesiąt osób związanych z ruchem na rzecz demokracji. Porwani byli brutalnie przesłuchiwanii, torturowani a część z nich zniknęła bez wieści i do tej pory nie wiadomo co się z nimi stało. Gdy w kwietniu 1998 roku w kilku dużych miastach Indonezji doszło do masowych protestów studenckich i walk z policją, reżim postanowił odwrócić uwagę protestujących i sprowokować walki etniczne. Uwagę zbuntowanej ulicy skierowano przeciwko chińskiej mniejszości, tradycyjnie najbogatszej, posiadającej hotele, supermarkety, restauracje, salony samochodowe i banki. Tłumy rabusiów zaatakowały należące do chińskich Indonezyjczyków lokale. Rabowano je, podpalano a właścicieli zabijano. Napadano na kobiety i zbiorowo je gwałcono. Ofiarą tych orgii przemocy padło kilka tysięcy osób, zgwałconych zostało kilkaset kobiet. Organizacje

praw człowieka są zdania, że za podsycaniem tych nastrojów stali funkcjonariusze Kopassus. Oni też inicjowali brutalne, zbiorowe gwałty na miejscowych Chinkach, fotografowali te zajścia i rozpowszechniali fotografie celem dalszego podsycania napięcia między Indonezyjczykami. Celem było odwrócenie uwagi od rządu i przerzucenie winy za kryzys na miejscową mniejszość chińską. Strategia ta znana jest oczywiście od dawna. W Europie, w historii przyjmowała na przykład formę pogromów antysemitycznych a w Azji Południowo – Wschodniej, gdy rządy chciały odwrócić uwagę od swojej nieudolności w rządzeniu, lub od kryzysu ekonomicznego, inicjowano pogromy antychińskie. W tym właśnie czasie na czele Kopassus stał Prabowo Subianto, dzisiaj popularny polityk prawicy i czołowy oponent Joko Widodo w ostatnich wyborach.

W czasie kampanii wyborczej 2019, zainspirowany politycznym awanturnictwem Donalda Trumpa, Subianto obiecywał, że chce „ponownie uczynić Indonezję wielką” (hasło wyborcze było w języku angielskim i brzmiało dosłownie: “Make Indonesia Great Again”) . Należy się obawiać, że miał na myśli powrót do sytuacji sprzed 1998 roku. Gdy w ostatnich wyborach ponownie przegrał z Jokowi, ogłosił, że wybory zostały sfałszowane. Jego agresywni zwolennicy wyszli na ulice i zorganizowali szereg burzliwych protestów, które doprowadziły do zamieszek, eskalacji aktów przemocy i śmierci kilku osób. Zagoniony do kąta Jokowi, zamiast przeciwstawić się awanturnictwu prawicowego rywala, zgodził się dokooptować go do swojego rządu, w charakterze... Ministra Obrony.

Jednak nawet będąc członkiem gabinetu Jokowiego, Prabowo Subianto prowadzi swoją własną grę polityczną, rozbudowując wpływy. W ostatnim czasie otrzymał na przykład zaproszenie do Waszyngtonu od Donalda Trumpa. Takiego zaproszenia nie dostał prezydent Joko Widodo. Samo zaproszenie Prabowo do Waszyngtonu jest kontrowersyjne. Do tej pory Prabowo był na liście osób z zakazem wjazdu do USA w związku ze swoim udziałem w łamaniu praw człowieka i zarzutami o udział w działalności

przestępczej. Administracja Trumpa pogwałciła tu własne, amerykańskie zasady. Jest ku temu jednak ważny powód. Otóż Indonezja planuje właśnie zakup nowych samolotów bojowych i Stany Zjednoczone są żywo zainteresowane dostarczeniem ich. Do przetargu chce przystąpić Rosja, więc wybiórcze, amerykańskie standardy dotyczące praw człowieka musiały odejść tu na dalszy plan.

Ustawa Omnibus jest korzystna dla zaplecza indonezyjskiej prawicy. Wśród tego zaplecza są miejscowe i zagraniczne, w tym amerykańskie korporacje wydobywcze i sieci plantacji. Są też gigantyczni inwestorzy z Chin, którzy już teraz na masową skalę unowocześniają infrastrukturę kraju, ale czynią to przecież dla zysku. Rząd odczuwa presję z każdej strony i nie może się cofnąć na krok, tym bardziej, że do kolejnych wyborów jest jeszcze kilka lat, więc presja kalendarza wyborczego na razie nie jest silna.

Globalny problem

Choć Indonezja wydaje się być krajem odległym od Europy, to odgrywa ona ogromne znaczenie nie tylko w tym sensie, że jest największą gospodarką Azji Południowo – Wschodniej i trzecią największą demokracją świata, której rola polityczna i ekonomiczna rośnie. Ważna jest też dlatego, że dewastacja przyrody, w tym niszczenie lasów deszczowych ma bezpośredni wpływ na globalny klimat, w tym pośrednio na temperatury i powietrze, którymi się cieszymy w Europie. Być może zmiana na stanowisku prezydenta w USA zaowocuje większą troską o skuteczne działanie międzynarodowych porozumień i tym sposobem wpłynie na kierunek zmian klimatycznych w Indonezji. Jeśli nie, to cały ciężar walki z dewastacją indonezyjskiej przyrody i po części światowego klimatu, leży w rękach miejscowych aktywistów.

Ponadto prawicowy zwrot w polityce tak ważnego kraju jest zagrożeniem dla światowej demokracji i bezpieczeństwa. Już

dzisiaj na świecie mamy szereg autorytarnych i populistycznych rządów w dużych, ważnych krajach – od Brazylii, poprzez Filipiny, coraz bardziej autorytarne Indie i wreszcie Stany Zjednoczone, gdzie wprawdzie udało się pokonać w wyborach Donalda Trumpa, ale połowa Amerykanów jest gorąco oddana jego agresywnemu i populistycznemu nacjonalizmowi i nie należy się spodziewać, że te nastroje się zmienią. Prawicowy zwrot w polityce tak ważnego kraju jak Indonezja doda wiatru w żagle różnym mniejszym ruchom populistycznym na świecie, także tym w Europie Środkowej. Dlatego demokratyczną walkę indonezyjskiej ulicy należy postrzegać jako część światowej walki o demokrację, pokój i postęp.

Autorstwo: Bartłomiej Zindulski

Źródło: Trybuna.info